

(Leggo - F.Balzani) Finansowe fair play wciąż się kręci. Przy obecnych nadziejach i marzeniach przyszłości. Za słowami jest mroczna twarz Monchiego, cień UEFA i konieczność do zdobywania pieniędzy, aby uniknąć sankcji i móc kupować.

Roma nie zdołała osiągnąć jednego z celów klubu ustalonego w porozumieniu podpisanym przez UEFA, zniesienia deficytu budżetowego na dzień 30 czerwca 2017, choć o kilka milionów. W tej sprawie UEFA wypowie się na wiosnę 2018, ale nie ma wielu dróg wyjścia: Roma musi nadal sprzedawać. Do końca czerwca i potencjalnie już w styczniu. I to powtórzy dziś w Londynie Pallotta Monchiego na oczekiwanym spotkaniu w sprawie mercato. Jeśli dyrektor sportowy chce kupować, po wydatkach letnich, które nie odpłaciły się do tej pory na boisku (jak Schick i Defrel), musi sprzedawać. Topowego gracza lub być może dwóch, jeśli nie uda się awansować do Ligi Mistrzów (na razie do tego daleko), co zagwarantowałoby mu trochę tlenu.

Do tych niewiadomych dochodzi niespokojna sytuacja bilansu, biorąc pod uwagę, że 30 czerwca 2017 zadłużenie finansowe wzrosło do 192,5 mln euro i zarobki są na poziomie 145 mln (plus 58 mln amortyzacji) w porównaniu do obrotu (bez zysków) na poziomie 175 mln euro. Dodatkowo jest sprawa wydatków na nowy stadion. Dlatego hasłem Monchiego po poważnych wydatkach latem, które się nie spłaciły, będzie "poświęcenie". Po Salahu, Ruedigerze i Paredesie (nie wspominając o sprzedaży z przeszłości) przyjdzie kolej na Strootmana, który jest już półtorej nogi poza Trigorią. Ciężko, aby ktokolwiek zapłacił klauzulę 45 mln euro, ale kluby jak Liverpool i Marsylia (gdzie jest Garcia) mogą wyjść poza 35 mln. To zysk kapitałowy w przypadku gracza, którego wydajność jest niska. Uwaga jednak również na Nainggolana, Dzeko i Perottiego. Pierwszy, po sprawie z Sylwestra, nie jest już tak pewien pozostania. Bośniak, w wieku 31 lat, szuka nowych bodźców i ma oferty z Chin, z kolei Florenzi musi negocjować nową umowę i ma za plecami zakusy połowy Premier League.

Autor: abruzzo